

Po uważaniu

20 października 2020

Wczoraj byłem na siłowni. Po raz ostatni do nie wiadomo kiedy. Dzisiaj byłem na zakupach w dużym sklepie. I tu i tu przywitały mnie tłumy.



Na siłowni lud zapragnął skorzystać z ostatniego dnia, kiedy mógł na nią się wybrać. Od soboty zamknięta będzie na głucho. Po południu miałem iść z córką na basen, ale baseny też zamknęli. Na razie jeszcze nie zamknęli ulic, ale jak tak dalej pójdzie, to i te też zamkną. Będziemy mieli podówczas do czynienia z tym samym co na początku, tylko pod trochę inną nazwą.

Do sklepu pojechałem po dwunastej. Po godzinach zero. Tylu aut na parkingu nie widziałem tam od sylwestra. Zamierzenie było takie, żeby seniorzy robili zakupy w samotności i spokoju, dzięki czemu nie na chucha na nich młodzian i przeżyją. Może i tak było na prowincji, ale nie w Warszawie. Po tym, gdy cała reszta nie seniorów, przez dwie godziny była skoszarowana w domach, po południu ruszyła uzupełniać zapasy. Efekt był taki, że w sklepie człowiek stał na człowieku, a kolejki do kas sięgały regałów z nabiałem. Być może godzina dla seniorów w małym miasteczku to dobry pomysł, bo nikt tego realnie nie

odczuje. W dużym mieście z czerwonej strefy to działanie kontrproduktywne i pozbawione sensu; wykwił covidu dzięki temu tylko przyspieszy, bo więcej ludzi w sklepie, to więcej kontaktu z potencjalnym zakażeniem.

Rozumiem żal i strach branży fitness doskonale-sam od wielu miesięcy jestem w podobnej, beznadziejnej sytuacji. Ledwie przywrócono możliwość normalnej pracy i zarobkowania, rząd na powrót zabiera ludziom chleb. Niektórzy prawnicy twierdzą, że robi to całkowicie bezprawnie i jeśli przedsiębiorcy z branży chcą, mogą iść z rządem na zwarcie, dochodząc swoich praw przed sądem. Nie sądzę jednak, że ktoś z tego skorzysta na szeroką skalę. Na władzę nie poradzę, a z koniem kopać się nikomu nie chce. Sieciówki siłowniowe jakoś to przetrzymają; oczywiście i tam zwolni się ludzi i pozamyka niektóre lokale. Padną osiedlowe i rodzinne biznesy. Z pływalniami będzie łatwiej; te zwykle należą do osirów albo klubów sportowych, finansowanych z budżetu miasta. Niestety, mało kto pamięta o tym, że na majątku miejskim swoje biznesy prowadzą też mali prywaciarze: instruktorzy pływania, szkółki pływackie dla najmłodszych, trenerzy personalni-oni wszyscy pójdą na zieloną trawkę, a w konsekwencji, na bezrobocie, za które zapłacimy z podatków.

Zastanawiacie się, ile mądrych głów dumało nad tymi rozwiązaniami; ile analiz zamówiono; z ilu wypowiedzi ekspertów skorzystano. W normalnym państwie zapewne by tak uczyniono. Ale nie u nas. Tutaj, tj. u nas, jak to u nas, zrobiono to wszystko po uważaniu. Tak jak w przypadku limitów w sklepach czy przy organizacji imprez-nie wiadomo na jakiej podstawie ustanowiono odgórnie liczby maksymalne, do których trzeba równać. A jak nikt nie wie dlaczego tak zrobiono, to i nikt nie zapyta, jak w „Misiu”, kiedy Ryszard Ochódzki pyta Hofchandera, po co ten miś w ogóle jest.

Po uważaniu postanowiono, że na siłownie i baseny będą mogli uczęszczać zawodowcy, zajmujący się sportem wyczynowym oraz uczniowie i studenci, w ramach zajęć lekcyjnych i fakultetów.

Ich ćwiczenia i aktywności są bowiem lepsze i bardziej wartościowe niż innych ludzi, tak jak ból Kaczyńskiego na cmentarzu był lepszy niż ból szarego Polaka, o czym wyśpiewał na płycie artysta. Gdzie nie spojrzę, ciągle napotykam się na układanie i modelowanie tego kraju po uważaniu. Po uważaniu dano przeca na początku pieniądze na drugie dziecko, a na pierwsze już nie. Po uważaniu zamknięto lasy, żeby je później otworzyć. Po uważaniu wręczono sobie premie za pracę w rządowych ławach i po uważaniu wpuszcza się przyszłego ministra na oddział, na którym obowiązuje zakaz odwiedzin. Nikt nie potrafi podać sensownej podstawy prawnej dla tych decyzji, bo i podać takowej nie może, gdyż ta po prostu nie istnieje. Zrobiono co zrobiono-po uważaniu.

W decyzji na temat siłowni i basenów jedno mnie zastanawia; skoro covid to choroba, a ruch, to zdrowie, to dlaczego zabrania się rodakom dbania o tężyznę fizyczną i ogólną wydolność, gdzie nie od wczoraj wiadomo, że na siłowniach i pływalniach covid nie zabijał bardziej niż w sklepie albo w kościele, a kościoły, kaplice, meczety i synagogi mogą działać. Naukowcy twierdzą, że to w sklepach i w szkołach dochodzi do zakażeń na największą skalę, a tymczasem rząd uderza w segment, który kojarzony jest raczej ze zdrowym stylem życia i nabieraniem odporności, niż z tej odporności utratą. Naprawdę, tak niewiele znaczy dla Morawieckiego i ekipy to, że ludzie chcą być w formie, kiedy spaślaki w garniturach pchają golonki w sejmowej knajpie raz za razem? Szkoda im?

Autorstwo: Jarek Ważny

Zdjęcie: [Pexels](#) (CC0)

Źródło: [Trybuna.info](#)